

Nie sposób przecenić roli polskojęzycznych rozgłośni zachodnich: RWE, BBC, „Głos Ameryki”, „Radio Internationale” i in. w przekazywaniu narodowi prawdy i podnie- mywaniu ducha wolności. Nie sposób nie oburzać się na zagłuszanie – sprzeczne z umowami międzynarodowymi, odbierające każdemu z nas prawo wyboru co i kogo chcemy słuchać. Poniżej przedrukujemy z „Tyg. Mazowsze” nr 150/151, 12-XII-85, fragmenty obszernego wywiadu z dyrektorem Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, Zdzisławem Najderem.

Odpowiedź na pytanie jak wyglądałaby Rozgłośnia, gdyby to od niego zależało, dyr. Naj- der kończy słowami: „No, ale przede wszystkim gdybym mógł – sprawiłbym,

ŻEBY RWE MOŻNA BYŁO USŁYSZEĆ

„Redakcja „TM”: A czy robi się cokolwiek żeby poprawić słyszalność?

Zdzisław Najder: Ja sam napisałem dziesią- ki memoriałów, przettumaczy- łem dziesiątki listów słuchaczy, odbyłem dziesiątki rozmów w tej sprawie. Dlaczego nie odniosło to skutku – mimo że obecna administracja jest nam przychylna – nie wiem. Najprościej można to tłumaczyć tak: co prawda nikt nie jest przeciwko rozbudo- wie radia, ale też nie ma takiej grupy nacisku w samym Waszyngtonie, której by na tym naprawdę zależało. Coś się w ogóle rusza dzięki Polonii Amerykańskiej. Teraz dopiero zaczął być realizowany plan rozbudowy nadajników i budowy nowych.

Niektórzy sceptycy mówią, że jeśli zwiększymy moc nadajników, to czerwoni zwiększą moc stacji zagłuszających i wszyst- kio będzie się odbywało na wyższym po- ziomie hałasu. Tylko, że zagłuszanie jest bardziej kosztowne, pochłaniające więcej energii niż nadawanie i Amerykanie mogą się w tym wysiłku okazać silniejsi. Poza tym mówi się – choć jak dotąd ogólnikowo – o możliwości transmisji satelitarnych, które są praktycznie nie do zagłuszenia. Chyba, żeby obok ustawić drugiego satelity, który zagłu- szałby na tej samej częstotliwości. Ale trans- misje satelitarne to są sumy rzędu miliarda dolarów, czyli 10-krotnie wyższe niż nasz budżet.

R.: A jaki jest status RWE, kto ją finansuje?

Z.N.: Kongres St. Zjednoczonych za pośred- nictwem rady nadzorczej noszącej nazwę Rady Międzynarodowej Radiofonii. To ona walczy o fundusze dla nas w Kongre- sie. Uważam, że pieniędzy jest o wiele za mało, m.in. z powodu ograniczeń budżeto- wych w ostatnich latach. Ale również dla- tego, że Amerykanie nie zdają sobie sprawy z tego, czym jest radio dla słuchacza wscho- dnoeuropejskiego. U nich radio odgrywa rolę marginalną.

Na pytanie o różnice między RWE a in- nymi rozgłośniami nadającymi po polsku, Z. Najder odpowiada, że w przeciwieństwie do tamtych rozgłośni RWE jest instytucją partnerską w stosunku do swych chlebo- dawców, lecz nie jest to łatwe partnerstwo, bo „jeden z partnerów jest duży, silny i ma pieniądze, drugi zaś – mały, słaby i potrze-

Naszych Czytelników informujemy, że dyr. Zdzisław Najder jest jednym z najwybitniej- szych znawców twórczości J. Conrada, wybitnym publicystą politycznym piszącym w parys- kiej „Kulturze” oraz współtwórcą programu i działaczem aktywnego w latach 1976-1981 Polskiego Porozumienia Niepodległościowego (PPN).

Z ZAKŁADÓW PRACY

Wrocławskim „Elwro” oficjalnie obowiązuje hasło: „Zapiszesz się do neo-zz, to pojedziesz do pracy na obiekt zagraniczny”. O wyjeździe decyduje więc w przeważającej ilości przypadków nie fachowość i uczciwa praca, lecz jest on nagrodą i zapłatą za zapisanie się do nowego związku. Efekt jest taki, że „Elwro”, które kiedyś było kopalnią fachowców, praktycznie na rynkach zagranicznych straciło już renomę. (za „Solidarność Elwro” nr 1/143, 13.01.1986)

buje pieniędzy”. Z kolei pada pytanie, jak jest z tą niezależnością RWE? Dyr. Najder odpowiada, że obecnie w Rozgłośni nie ma doradców amerykańskich, przedstawia pre- zesa WE i „Radia Swoboda” – Eugene Pella oraz dyrektora WE – George Urbana i mówi:

„Linie programowa rozgłośni polskiej ustala jej dyrekcja, której jestem szefem. O ważniejszych decyzjach informujemy na- szych przełożonych. Czasami są innego zda- nia, zdarzają się ostre polemiki, ale nie spotkałem się jeszcze z próbą narzucenia mi jakiejś decyzji.

Jakie są nasze ograniczenia polityczne? Nie wolno nam do niczego zachęcać, że nie wspomnę o podżeganii. Nie wolno nam występować z własnymi programami czy za- leczeniami. Nie wolno nam atakować nikogo personalnie. Nie wolno nam agitować za używaniem przemocy. Nie wolno nam pro- pagować idei sprzecznych z Konstytucją USA. To są jedyne rzeczywiście funkcyjna- jące – trzeba przyznać, wyjątkowo bezbo- lesne – ograniczenia.

Delikatną sprawą jest kwestia amerykan- skiej polityki zagranicznej. Musimy ją po prostu referować. Nie możemy jej od siebie atakować (choć np. w przeglądach prasy przytaczamy głosy krytycznej), ale nie mamy żadnego obowiązku jej popierać. Nikt od nas nie wymaga, abyśmy twierdzili, że prezydent Reagan jest nieomylny, a aktu- alny kurs rządu amerykańskiego jedynie słuszny.”

Na zakończenie tego wyboru cytuję z odpowiedzi dyr. Zdzisława Najdera na py- tanie, jak radzi sobie w RWE będąc history- kiem literatury:

„Mam filozoficznie bardzo radykalny stosunek do życia. Uważam, że życie ludz- kie nie jest najwyższą wartością i jeżeli człowiek nie jest gotów poświęcić go dla jakiejś sprawy, to niewiele ma ono sensu. Ale właśnie dlatego osoba o takich przekona- niach musi być wyjątkowo ostrożna w dzia- łaniu politycznym, aby nie przesunąć tej granicy ostatecznego wyboru za blisko.”

Wywiad, z którego fragmenty zacytowa- liśmy i częściowo omówiliśmy, przeprowa- dził Jan Sokół („TM” nr 150/151)

red.